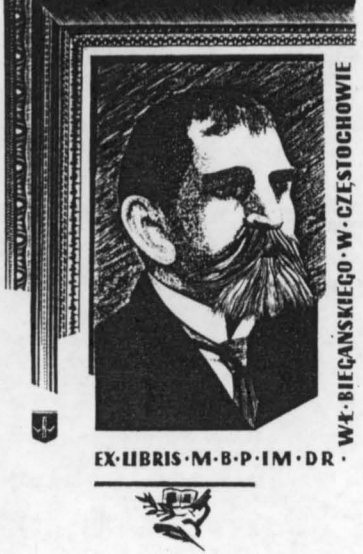

BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 189 Niedziela dnia 12 Lipca 1908 roku. Rok II.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz Zagłębia Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

TRZECIA WEWNĘTRZNA 5% POŻYCZKA PAŃSTWOWA 1908 R.

Uwolniona od opłaty podatku dochodowego trzecia wewnętrzna 5-procentowa pożyczka państwowa z roku 1908, wypuszczona na zasadzie Najwyższego ukazu z dnia 19 Czerwca 1908 r. na sumę nominalną 200 milionów rubli.

Obligacje pożyczki wartości po rb. 100—rb. 200—rb. 500—rb. 1000—i rb. 5000 każda, licząc od dnia 1 (14) Marca 1908 r., przynoszą 5% rocznie dochodu, wypłacane dwa razy do roku, mianowicie: 1 (14) Marca i 1 (14) Września.

Wypłata procentów uwalnia się raz na zawsze od podatku z dochodów od kapitałów.

Wszystkie obligacje tej pożyczki będą zamortyzowane w ciągu lat 45-ciu sposobem corocznych losowań, jednak do 1 (14) Marca 1917 r. amortyzacja za pomocą wzmocnionych losowań, ani konwersja, ani wykup pożyczki nie nastąpi.

Pierwsze ciągnienie, stosownie do planu amortyzacji ma być w Listopadzie 1909 roku.

Wypłata terminowych kuponów wylosowanych obligacji dokonywaną będzie w Banku Państwa, jego Kantorach i i Filjach i kasach gubernialnych i powiatowych.

Obligacje niewylosowane będą brane na kaucje przy dostawach rządowych i przedsiębiorstwach po cenie, oznaczonej przez ministerjum skarbu.

Pożyczka ta realizowana będzie za pośrednictwem wymienionych poniżej dziesięciu banków prywatnych drogą zapisu publicznego.

Zapis otwarty będzie w dniu 4|17 b. m., od godziny 10-ej zrana do 3-ej po poł., w Banku państwa i jego filjach, jak również w bankach: wołsko-kamskim, handlowym petersburskim, międzynarodowym handlowym, rosyjskim dla handlu zewnętrznego, petersburskim dyskontowym, pożyczkowym, moskiewskim kupieckim, rosyjskim handlowo-przemysłowym, azowsko dońskim, handlowym północnym, rosyjsko-chińskim i syberyjskim handlowym.

Zgłoszenia również przyjmują banki: petersburski handlowy prywatny, moskiewski handlowy, moskiewski dyskontowy, domy bankierskie H. Wawelberga w Warszawie i Petersburgu, W. Junkier i sp. w Petersburgu i Moskwie oraz braci Dżamgarowych w Moskwie.

Cena zapisu 95% wartości nominalnej, z dodatkiem bieżących procentów 5% od sta, poczynając od 1|14 marca r. b. do dnia zapłacenia.

Do czasu sporządzenia oryginałów obligacji wydawane będą osobne tymczasowe świadectwa, zaopatrzone w kupony z terminem 1|14 września roku 1908 i 1|14 marca r. 1909 oraz w pieczęć instytucji, wydającej świadectwo.

Następnie świadectwa te będą wymienione na oryginalne obligacje z kuponami na termin 1|14 września r. 1909 i dalszemi terminami.

O czasie i miejscu wymiany poczynione będą osobne ogłoszenia.

Przyjmowanie przez zapisujących należnych im obligacji może być dokonane w każdym czasie, częściowo lub w w całości, poczynając od 12|25 lipca r. b.

W każdym razie zapisujący mają prawo przyjąć nie mniej, jak czwartą część należnego im kapitału w dniu 12|25 lipca r. b., takiejże ilości nie później jak 1|14 września r. b., czwartej części nie później jak 15|28 października r. b. i reszty nie później jak 14-go grudnia r. b.

Zapisujący się, którym należeć się będzie przy podziale obligacji na sumę do rb. 10,000 włącznie, opłacają tę sumę całkowicie w dniu 25 lipca (17 Sierpnia) r. b.

Przy zapisie należy złożyć kaucję w ilości 5% wartości zażądanych obligacji gotowizną lub w papierach procentowych, które instytucja przyjmuje jako zdatne na kaucje.

W razie, gdy zapisy przewyższą ilość ogólną pożyczki, nastąpi równomierny podział.

Częstochowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

I Aleja № 11 telefonu № 191.

Dyskontuje weksle po możliwie nizkiej stopie procentowej.

Wydaje pożyczki na papiery publiczne i asekuruje pożyczki premjowe.
Kupuje i sprzedaje wszelkie waluty zagraniczne po dziennym kursie.
Przyjmuje do inkasa frachty i weksle, na wszelkie miejscowości Królestwa i Cesarstwa.
Wydaje przekazy i akredytywy na Królestwo, Cesarstwo, na zagranicę i na miejscowości kuracyjne.
Przyjmuje kapitały na lokacje a/v 5 dniowe, kwartalne półroczne i roczne.

Uwaga. Biura Częstochowskiego Tow. Wzaj. Kred. z dn. 13 Lipca r. b. przeniesione zostały w II Aleję № 18, dom W-go Ficenesa, gdzie cukiernia p. Raszke.

843—5—1

W teatrze miejscowym Wielkie Kinematograficzne przedstawienie

z następującym programem **od 5 do 11 wieczór, w niedzielę i święta od 3 po poł.**

Oddział I. **Neapol i Wezuwjusz i Leniuch.** Oddział II. **Noc przed Narodzeniem** (dram.); **Anioł wioski** (dr.)
Oddział III. **Współczesny Wojownik** (w kolorach); **Niemiły spadek Wisząca lampa.**

Co tydzień zmiana programu.—Szczegóły w programach. — **Ceny miejsc:** 1-e miejsce 50 kop., drugie miejsce 30 kop. Kupony do loży po 75 kop. Galerja 20 kop., dzieci, uczniowie i żołnierze płacą połowę.

Dyrektor B. Zarzecki.

RYDZEWSKI i S-ka

Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatralna 13.

Wyroby gumowe Rosyjsko-Amerykańskiej fabr. w Petersburgu.

Płyty z przekładkami z siatki mosiężnej.

Klapy, węże, pasy gumowe. — Armatury kauczukowe.

Truszyński i Proszowski w Częstochowie,

Aleja III dom własny.

Rozstrzygająca chwila.

Rozstrzygającą chwilą w dziejach Tow. Pożyczkowo-oszczędnościowego Częst. nazwać można dzisiejsze posiedzenie walnego zgromadzenia członków.

Zarząd zdecydował się nareszcie zwołać zebranie, na którem rozstrzygnięte będą sprawy związane z istnieniem T-wa, omówienie budżetu, tego fundamentu każdej instytucji finansowej, wreszcie uregulowanie stosunku między członkami T-wa a jego władzami.

Sądzimy, że na dzisiejszem posiedzeniu sytuacja wyklaruje się zupełnie. Wierzymy w dojrzałość społeczną pp. członków którzy niewątpliwie zdają sobie sprawę z dobrodziejstw finansowych instytucji tudzież w dobrą wolę zarządu, który, powodując się doświadczeniem i taktem, gotów będzie do poczynienia wszelkich ustępstw, mając na celu pomyślność i rozwój T-wa.

Nie od rzeczy, sądzimy, będzie zaapelować na tem miejscu do poczucia obywatelskiego Sz. członków T-wa aby obrady dzisiejsze prowadzone były rozważnie, spokojnie i z godnością, przynależną członkom tak poważnej i szanowanej instytucji. Nie należy mówić dla efektu i czczego oklasku, każde bowiem słowo nieopatrzne jątrzy i burzy, zamiast łagodzić i uspokajać,—wystrzegać się też należy sprowadzania obrad na grunty osobiste, gdyż to do niczego nie doprowadzi, niechaj rozwaga i sumienie każdego z pp. członków będzie tym dzwonkiem prezesskim nawołującym do porządku, gdyż tylko pod znakiem spokoju i skupienia możemy dziś dojść do pomyślnych rezultatów.

Nie unośmy się chwilą, nie przemawiajmy dla efektu, nie twórzmy bezmyślnej opozycji, lecz przystąpmy dziś do rozwiązania kwestji z którą przy dobrych chęciach uporamy się.

Tylko rozwagi i jeszcze raz rozwagi, zebranie bowiem dzisiejsze uważać należy za rozstrzygające o przyszłych losach instytucji.

Kronika miejska.

W czwartek święta nie będzie. W parafii św. Zygmunta zwyczajem ustaliło się świętowanie w uroczystości Bractw Szkaplerza N. M. P., przy kościele św. Zygmunta istniejącego. Gdy podzielono Częstochowę na dwie parafje,święto utrzymało się tylko w starej parafji, a Częstochówka nie obchodziła go. Ponieważ różne urzędy, zwłaszcza państwowe tego święta nie przestrzegały, więc istniał pewien chaos.

Lud fabryczny i pracownicy rolni powstrzymywali się od prac, co przy dawnych stosunkach ekonomicznych nie było ciężarem. Obecnie zaś, kiedy fabryki po parę dni w tygodniu nie funkcjonowały, robotnicy—mocno podupadli. Teraz dopiero zaczął się ruch fabryczny nieco zwiększać, święto więc byłoby dla robotników ciężarem.

Wobec tego ks. kan. Fulman zwrócił uwagę na zebraniu Związku katolic. w czerwcu, czyby nie było rzeczą pożądaną, aby w tych ciężkich czasach nie przerywać robotnikom wśród tygodnia zarobku, a święto przenieść na następną niedzielę. Nadto od niedawna do kalendarza kościelnego zostało wprowadzone święto M. B. Częstochowskiej mające się obchodzić w środę po św. Bartłomieju, jak w tym roku wypada dn. 26 sierpnia. Jeżeli jaka miejscowość, to właśnie Częstochowa powinna uroczystemi nabożeństwami w tym dniu łączyć się z Jasną Górą. Te właśnie uwagi ks. kan. Fulmana zebrani na posiedzeniu Związku kat. przyjęli z zapałem i prosili o wyjednanie pozwolenia odnośnego od władzy biskupiej.

Na mocy przedstawienia proboszcza św. Zygmunta J. E. biskup kujawsko kaliski dekretem z d. 20 czerwca b. r. za nr. 2278 polecił święto Szkaplerza N. M. P. przenosić stale na następną niedzielę i w tym tylko dniu obchodzić je uroczystemi nabożeństwami.

A więc dla tego święta w nadchodzący czwartek nie będzie.

Fałszywe informacje. Warszawskie gazety dla wypełnienia swej kroniki prowincjonalnej korzystają często ze źródeł niepewnych lub źle poinformowanych. Winą tu są najczęściej niesumienni korespondenci. Tak naprz. ex-re przyszłej Wystawy rolniczo-przemysłowej w Częstochowie ukazały się w warszawskich pismach wzmianki, jakoby Komitet wystawowy zwrócił się do centralnego Towarzystwa popierania przemysłu ludowego w Warszawie z prośbą, aby Wystawa odbyć się mogła pod egidą rzeczonego Towarzystwa, i t. d. i t. d. Tymczasem nie szukając żadnych innych patronatów, wystawa rolniczo-przemysłowa odbędzie się pod egidą Towarzystwa Rolniczego Piotrkowskiego, któremu, jako instytucji specjalnej i gubernialnej to się z natury rzeczy należy.

Walne Zebranie Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowego odbędzie się dziś o godzinie 8-ej po południu, w sali Stow. Katol. przy ulicy Krakowskiej.

Towarzystwo Ogrodnicze zwołuje na dzień 19 b. m. (w przyszłą niedzielę) ogólne zgromadzenie swych członków, którzy przy tej sposobności rozlosują pozostałe od sprzedaży nasiona warzyw po cenie kosztu, a nasiona kwiatowe dostaną bezpłatnie. Wobec naszego oportunizmu wcale niezła przynęta. Radzilibyśmy zastosowywać coś w tym rodzaju przy zwoływaniu innych zebrań dla narad nad sprawami publicznemi. Możeby się frekwencja zwiększyła.

Nawoływania „Gońca“ jak się okazuje nie pozostają głosem na puszczy darmo wołającym. Właściwa władza, dowiedziawszy się z naszej wzmianki o gorszących scenach w packu pod Jasną Górą, przedsięwzięła już energiczne środki zaradcze, które je nadal uniemożliwią. Gdyby jeszcze kradzieżom na stacji kolei W.-W. udało się zaradzić—niczby do życzenia nie brakowało, a raczej życzeń tych o dwa mniej byśmy mieli.

Kulturalność nasza dalibóg, podziwu godna! Codzień obserwować mamy sposobność jej widomo objawy: to drzewa przed kościołem połamane, to krata ogrodu przy cerkwi z niemałym wysiłkiem wyrwana. Widocznie i trudu w tym celu nam nie żal. Na Nowym Rynku znów już nie wzrok ale inny zmysł krzycząco znać nam daje o kulturze częstochowian. Oto w nos nas bije woń amonjaku od niedawno wzniesionego pośrodku placu budynku. Byliśmy świadkami, kiedy kogoś przyjezdnego weń ta wprowadziła w zgoła błędne co do przeznaczenia domku mniemanie. Zdziwił się, kiedyśmy go przytrzymali, objaśniając, że to waga setna tam się mieści, i że nam nawet karta „Zabrania się pod karą sądową i policyjną...“ nie wystarcza. Czyżby trzeba batoga?

Kółko mandolinistów zawiązuje się w naszem mieście pod kierunkiem artystycznym wykwalifikowanego mandolinisty. Przybędzie nam zatem jeszcze jedna szlachetna rozrywka.

Pieczone karaluchy w chlebie są do obejrzenia bezpłatnie w naszej redakcji. Osobliwych tych okazów dostarczył nam członek spółki robotniczej „Wulkan“, który nabył chleb w jednym ze sklepów spożywczych przy ulicy Teatralnej. Okazuje się, że dorównywamy najpierwszym na świecie narodom: nawet Chinom, gdzie za smakołyk uważa się mysz w miodzie smażona, wyprzedzić się nie dajemy. Bodaj to kultura! no i... ochędostwo!

Siekierą zranił się dotkliwie w prawą nogę, pracujący przy budowie mostu w miejscowości Konopka D. Z. W.-W., robotnik Franciszek Chojnacki. Wypadek miał miejsce wczoraj po południu. Pierwszego opatrunku udzielił zranionemu felczer kolejowy p. St. Majewski, który skonstatował uszkodzenie kości piszczelowej.

Gawęda tygodniowa.

—?—

Niema nic bardziej chwiejnego pod słońcem nad — etykę. Podczas gdy powinna stać się odtworzeniem trwałych naszych zasad, naginamy ją dowolnie według własnych upodobań, naginamy do celów osobistych widzimisię, przyzwyczajeń i słabostek. Z tego powodu potrafimy sobie na wszystko znaleźć wytłomaczenie, każdy błąd przedstawiamy w oświetleniu tak dalece nas usprawiedliwiającem, że w opinji własnej z postępków najbardziej zaszarganych wychodzimy jak anioły.

Mickiewiczowski dogmat: „miej serce i patrzaj w serce“ zaginął w nas niepowrotnie. Fala materjalizmu, wstydzenia się uniesień szlachetnych zalała w nas porywy młodzieńcze, którymi ongi „poruszaliśmy z posad ziemię“ uchylaliśmy śmiało rąbka różanej przyszłości, którą widzieliśmy przed sobą jako widomy cel naszych pragnień, usiłowań i walki.

Szarzyzna życia zabiła w naszem społeczeństwie wszystko, co dobre, kochane i wzniosłe. Pojęcie dobroci zamieniło się w głupotę, poświęcenia w obłęd, bohaterstwa — w szaleństwo. Wyśmiewamy się z tych, którzy czynią dobrze, z tych, którzy przez mgły idą do słońca, śmiejemy się z bólu i łez. Śmiech i ironja stały się dziś najbardziej moderne odpowiedzią na wszystkie drgania płomiennych serc.

I stąd powstała owa chwiejność w nas etyki, owo zatracenie tego, co dobre, a złe, poniewieranie religji, tej jedynie trwałej i mocnej filozofji życia, fundamentu zdrowia narodów. Na tle tej chwiejności etyki powstało spaczenie najpiękniejszych ideałów humanitarnych, tłomaczenie ich wywrotowe, dla korzyści własnego żołądka, zatracające piękno pierwowzoru: idei socjalizmu.

Spytajcie się tych zastępów, działających pod wpływem agitatorów, co znaczy ten najpiękniejszy wyraz w ludzkiej mowie, jako nosobienie najszczytniejszych zasad człowieczeństwa i postępu — spytajcie się, jak oni rozumieją socjalizm!

I usłyszycie, że zasadą socjalizmu, to aby „wszyscy mieli równo“, a droga do tego? Czyżby praca uczciwa, zdobywanie sobie znaczenia i pieniędzy zdolnościami umysłu lub serca? Bynajmniej! to bandytyzm, bo żeby wszyscy mieli równo, to trzeba bogaczom odebrać ich pieniądze, i zrabowane oddać innym, (czytaj: sobie).

Ten cały zastęp ludzi ślepych, pozbawionych nie tylko oczu, ale — światła, tak pojętą wywrotowo ideją zdziałał to, że nie mamy dziś ani handlu, ani przemysłu, że nie jesteśmy zdolni wypowiedzieć wojny— bojkotu towarom obcym, gdyż nie posiadamy własnej produkcji. Sprawił on, że oświatowo cofnęliśmy się w ciągu paru lat ostatnich o dziesiątki lat wstecz, że słowianie, bal polacy z zaborów pruskiego i austrjackiego prześcignęli nas pod każdym względem.

Poszanowanie cudzej własności stało się u nas legendą. Czy widzieliście u nas gdziekolwiek wzorowo urządzony ogród, jako czynnik hygjeny miasta? Drzewa nie ogołocone z kwiatów, nie wydeptane chodniki, nie połamane krzewy? Zgraja małych bandytów pod oczyma starych wandali niszczy ogrody i sady, nasze zabytki historyczne, pluje na posadzki w muzeach i galerjach obrazów, zaśmieca ulice i place.

Królewiak, gdzie stąpi, pozostawia po sobie zniszczenie i niechlujstwo. Mogliśmy to niedawno zaobserwować na plantach krakowskich.

Pewne towarzystwo królewiaków i krakowian raczyło się brzoskwiniami, pozawijanemi w bibułki. Za chwilę miejsce, gdzieśmy siedzieli na plantach, pokryło się dywanem bibułkowym: to królewiacy zaśmiecili planty, podczas gdy Galileja nosiła skrzętnie bibułki do stojącego opodal koszyka. Powiecie—to bagatelka, przypadek, — nie! to rys znamienny, świadczący fatalnie o naszem zamiłowaniu do ładu, porządku i estetyki, mogący nas wyróżnić niekorzystnie z pośród szeregu przedstawicieli innych narodów.

Niezapomniany powieściopisarz i nowelista ś.p. Jan Rutkowski w nowelce swej „Szymkowa etyka“ scharakteryzował świetnie nasze pojęcie o cudzej własności.

Szymek—parobek jest głodny, opodal rośnie groch dziedzica: „zerwać nie zerwać“, zrywa, myśląc, że to przecież najpierw było Boga, a później dziedzica, więc to Szymek dostaje od Boga — i je bez skrupułów. Świetny kompromis z sumieniem!

A jednak taką etyką nie zajedziemy daleko. Nie zdobędziemy sobie nią ani handlu, ani przemysłu, ani miejsc rozrywki, jak ogrodów publicznych, muzeów, teatrów. Z tych względów radzilbym, aby projektowany teatr w Częstochowie był budynkiem skromnym, szczególniej wewnątrz, gdyż publiczność nasza opluje go bardzo prędko, poodbija kosztowne złocenia, upstrzy ściany tysiącem nazwisk. Schludną ale skromną wybudujmy sobie świątynię sztuki. Pomyślmy również zawczasu, kto w niej będzie gościł, to bardzo ważne, gdyż dzisiejsze trupy teatralne, to naprawdę trupy, siejące powietrze morowe naokół.

Z tych również względów samą myśl budowy teatru powitać należy z całem uznaniem. Wprawdzie czynimy to na tem miejscu nie poraz pierwszy, wierzymy przecież, że tym razem dobijemy do celu!

Tylko... błagam was, zapomnijcie raz chociaż o własnych ambicjach, o tem, kto będzie prezesem, wiceprezesem, kto będzie wyróżniony, a kto pominięty w zaszczytach Składajcie wszyscy pieniądze, a zasługi godnemu odda społeczeństwo, ale dopiero później, później po wybudowaniu teatru! Bądźmy mu wszyscy duchowymu prezesami nieśmy w ofierze dobre chęci, a teatr stanie i pełnić będzie swą rolę oświatową, kształcąc umysły i serca krynicą jasnej, pogodnej Sztuki!

I pamiętajcie jedno jeszcze: teatr ma być też dziełem sztuki, więc oddajcie głos w budowie jego artystom: malarzom, rzeźbiarzom, którzy niechaj styl i ton nadadzą gmachowi, sali i kurtynie aby nie raziła szamblonem mieszczańskim tak często, niestety, widzianym w naszych gmachach publicznych!

Mieszko.

Zmiażdżeniu ręki aż po ramię uległ wczoraj po południu 47-letni zwrotniczy stacji Łazy, spadłszy pod koła wagonów przy wskakiwaniu na brek. Nieprzytomnego z bólu przywieziono do szpitala częstochowskiego, gdzie prawdopodobnie dokonaną będzie amputacja.

W ogrodzie pp. Wolbergów odbędzie się dziś zabawa 57 Koła wpisów. Program jej ciekawy i obfity; będą więc: kosze szczęścia, żywy rebus z nagrodą za odgadnięcie, chór chłopców pod kierunkiem prof. Wawrzynowicza. Usłyszymy też szereg monologów i kupletów, wygłoszonych przez przybyłego umyślnie z Warszawy amatora p. Tokarskiego. Prócz tego ma być jeszcze wiele miłych niespodzianek, o których publiczność dowie się na miejscu. Nie wątpimy, że na zabawie będzie gwarno i wesoło, gdyż i cel zabawy i urozmaicony program ściągną liczną publiczność.

Zabawa w Herbach w połączeniu z przedstawieniem amatorów Łódzkich odbędzie się dziś. koncert, confetti, ognie sztuczne.

Zabawa w Widzowie pod nazwą „Lipcówka" odbędzie się dziś na korzyść Towarzystwa „Jedność" wzajemnej pomocy szkolnej D.Ż.W.W. Program zabawy niezwykle bogaty: Corso na rowerach (z nagrodami) wyścigi piesze i na rowerach (z nagrodami), Wyścigi komiczne: w workach, tyłem i na czworakach (z nagrodami), zabawa dziecinna (dlaczego nie „dziecięca"), słup ujazdowski (z nagrodą), balony, poczta i wreszcie... niespodzianki, a więc zapewne confetti, confetti i... confetti.

Bez dowodów osobistych. Zatrzymany został onegdaj niejaki Meszek, którego osadzono w areszcie do chwili sprawdzenia osobistości.

Rewizje i aresztowania. Nocy onegdajszej dokonano rewizji w domu № 6 przy ul. Mikołajewskiej w mieszkaniu p. Herszlika Mühlsteina, którego aresztowano, zabierając korespondencję. Tej-że nocy dokonano rewizji w domu № 2 przy Nowym Rynku w mieszkaniu p. Moszka Frydmana, którego również aresztowano, zabierając korespondencję. Przy ul. Mikołajewskiej pod № 8 zrewidowano mieszkanie p. I. Sybirskiego, który w domu nie był obecny.

W sobotę po południu również dokonano rewizji w mieszkaniu p. Lernera, właściciela domu № 20 przy Alei II. Rewizji dokonywała straż celna, gdyż szukano kontrabandy, o której była denuncjacja, jak się okazało z rezultatu poszukiwań—fałszywa, nic bowiem nie wykryto.

Aresztowane onegdaj z wyroku — p. Sz. Czarnego, dla sprawdzenia osobistości — pp. Stanisława Stefanowskiego i Ewę Trojanowską, którą uwolniono, tudzież p. Józefa Zmysłowskiego za używanie cudzego dowodu. Zatrzymano też i osadzono w areszcie policyjnym podejrzonego o kradzież, Hipolita Dembiona.

Aresztowania. W dniu onegdajszym zatrzymano i osadzono w areszcie policyjnym aż do chwili sprawdzenia osobistości Katarzynę Baran.

Patrole w ciągu ostatnich nocy nic podejrzanego na mieście nie zauważyły.

Kursy dla kontrolerów obór będę powtórzone przez warsz. Centr. Tow. Rolnicze. Pierwsze kursy ukończyło kilkunastu słuchaczów, na drugie zaś już się zapisało 38 osób i zapisy są jeszcze przyjmowane. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci z wykształceniem rolniczem, chociażby szkoły niższej, ale wymagana jest bezwarunkowo praktyka rolnicza. Opłata za wykłady wynosi 20 rubli.

Z Zawiercia.

Trup znaleziony. Na drodze między osadą Żarki a wsią Wysoka znaleziono zwłoki 37 letniego mieszkańca wsi Wysoka gm. Żarki, Jana Maszczyka. Śledztwo sądowe natychmiast wdrożono.

Podpalenie. W nocy z soboty na niedzielę zeszłego tygodnia w zagrodzie włościanina Antoniego Sakwy we wsi Piwoń gm. Sulików wynikł, pozornie z niewiadomej przyczyny, pożar. Spłonęła chata oraz obora. Wynikło jednak podejrzenie, iż chata była podpalona przez mieszkańca tejże wsi, Antoniego Gawińskiego, którego aresztowano, przekazując sprawę władzom sądowym.

Pożar od pioruna. We środę podczas burzy wieczorowej we wsi Przybyłów gm. Chorań piorun uderzył w dom mieszkalny włościanina Piotra Maślanki. Dom spłonął doszczętnie wraz z sąsiednią oborą. Budynki ubezpieczone były na rb. 260, straty jednakże mają być znacznie większe.

Z Sosnowca.

W sprawie powiększenia cmentarza odbyło się onegdaj wieczorem o godzinie 7-ej ostateczne prawomocne zebranie parafian w sali ratuszowej. Przewodniczył zebraniu sekretarz—radny miejski M. Dąmbski. W sprawie tej odbyło się już pięć posiedzeń, na których, zwyczajem naszym, bardzo dużo mówiono, radzono poruszano wszelkie możliwe kwestje, ale sprawy powiększenia cmentarza nie rozstrzygnięto. Onegdaj po raz ostatni mieli parafianie orzec ile dokupić gruntu celem powiększenia przepełnionego cmentarza i skąd wziąć na to fundusze. Pomiędzy innemi przedłożono projekt, aby sprzedać grunty naprzeciw kościoła leżące i za otrzymane pieniądze nabyć ośm morgów gruntu pod cmentarz. Zebranie na ten projekt się nie zgodziło z tego względu, iż majątku kościelnego nie należy uszczuplać, lecz wynaleść inne środki celem zebrania potrzebnej gotówki.

Większość zgromadzonych parafian uważała, iż najstosowniej będzie zebrać pieniądze drogą składek. Lecz natrafiono tu na szkopół. Parafianie z Pogoni i Sielca nie widzą racji, aby dawać składki na cmentarz sosnowiecki i równocześnie na nowe cmentarze na Pogoni i na Sielcu. Ponieważ na zeszłem zebraniu poruszono sprawę utworzenia jednego wspólnego cmentarza dla całego Sosnowca, p. Janicki, członek komisji sanitarno-wykonawczej oznajmił, iż wysłał do rządu gubernialnego protest przeciwko tworzeniu w koło Sosnowca kilku cmentarzy. Ks. proboszcz Milbert wytłomaczył zgromadzeniu, iż Pogoń i Sielce mają już grunty pod przyszłe cmentarze z tego więc względu nie zgodzą się na jeden wspólny cmentarz.

Kwestja utworzenia jednego wspólnego cmentarza jest obecnie jeszcze za świeża, natrafiłaby na wielkie przeszkody i zanimby ten skądinąd zupełnie słuszny projekt został urzeczywistniony, minęłyby miesiące, a tymczasem sprawa powiększenia cmentarza nagli, bo nieboszczyków nie ma gdzie chować.

Ostatecznie po bardzo przewlekłej dyskusji uchwalono wybrać komisję z 12 członków którzyby sprawę tę w przeciągu tygodnia załatwili. W skład komisji weszło 6 mieszkańców z Sosnowca i 6 z Pogoni.

Wybrano jednogłośnie dla Sosnowca pp.: Strzałkowskiego, Telakowskiego, Dziurzyńskiego, Janickiego, Ciesielskiego, i Jędrusika; dla Pogoni pp.: Kałusińskiego, Tomeckiego, Goebla, Mądrego, Buchacza i Lipskiego; jako zastępców pp.: Gostomskiego i Piętkę.

Przyjazd. Naczelnik żandarmerji kolejowej w Królestwie Polskiem pułkownik Jestafiew w towarzystwie naczelnika żandarmerji stacji Warszawa, podpułkownika Trzeciaka przybył dzisiaj rano kurjerem, celem dokonania przeglądu tutejszego oddziału żandarmerji stacyjnej.

Kancelarja naczelnika straży ziemskiej zostanie przeniesiona z domu przy ul. Feldsmana przy ul. Ostrogorskiej na ul. Mikołajewską do domu Pempla, nabytego niedawno na subhaście przez dyrektora T-wa hr. Renarda p. Manwego. W tymże domu mieścić się będzie prywatne mieszkanie naczelnika straży ziemskiej.

Z Dumy Państwowej.

(Telegram Agencji Petersburskiej).

Petersburg 11-go.

Posiedzenie o godz. 1 m. 23 otwiera i przewodniczy Chomiakow.

W loży ministrów obecni są ministrowie finansów i komunikacji.

Przedewszystkiem przekazane zostają do Rady Państwa trzy ostatnie przyjęte przez Dumę projekty. Stałego referenta-sprawozdawcę komisji redakcyjnej prof. Wiazygina Duma wita oklaskami.

Wniesiony zostaje projekt zaprowadzenia stałej z rokiem 1909 komunikacji parowcowej na rzekach basenu Amurskiego, co popiera Czylikin i co zostaje przyjęte.

Powstaje przewodniczący i oznajmia, że wobec kończącej się sesji Dumy niema możności zorganizowania deputacji na zjazd związku międzyparlamentarnego w Berlinie, prosi więc osoby pragnące tam jechać o podanie nazwisk w kancelarji Dumy, do zakomunikowania ich lordowi Warden w odpowiedzi na jego listowne zapytanie.

O godz. 2 m. 35 ogłoszona zostaje przerwa, poczem posiedzenie wznowiono o godzinie 3 m. 5.

Uchwalony poprzednio projekt zaprowadzenia z rokiem 1909 stałej komunikacji rzecznej na dopływach Amuru zostaje przekazany do Rady państwa.

Wakacje Dumy.

Po mowie Aleksiejenki w sprawie jeszcze budżetu wstaje towarzysz przewodniczącego ks. Wołkoński i odczytuje Najwyższy Ukaz, czego wysłuchują wszyscy obecni na sali członkowie Dumy—stojąc. Niema w sali socjaldemokratów. Ukaz brzmi:

„Na zasadzie paragrafu 99 praw zasadniczych państwa Rozkazujemy, prace Dumy państwowej przerwać w dniu 28 czerwca (11 lipca), oznaczając termin ich ponownego rozpoczęcia na dzień 15 października (28) 1908 roku. Senat rządzący uczyni do wykonania tego właściwe rozporządzenie.

MIKOŁAJ".

Przewodniczący proponuje wznieść okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana (długotrwałe okrzyki „hura!" długo rozlegają się pod sklepieniem białej sali) i o g. 3 m. 30 po poł. przewodniczący ogłasza posiedzenie za zamknięte. Członkowie Dumy przechodzą z prezydjum na czele przez salę Katarzyny, gdzie odprawione zostaje nabożeństwo dziękczynne z wygłoszeniem wielolecia Najjaśniejszemu Panu i całemu panującemu domowi. Po nabożeństwie na jednogłośne życzenie modlących trzykrotnie wykonano hymn narodowy.

Telegramy.

Wybory w Finlandji.

Petersburg 11 wi. W wyborach, obecnie odbywających się w Finlandji, w pierwszym szeregu idą socjaliści, mający 80,252 głosów zapewnionych, dalej starofinnowie (17,500), młodofinnowie (12,618), szwedzi (8,147), agrarjusze (1,698)i robotnicy chrześcijanie(1,605).

Z Rady Państwa.

Petersburg 11 TAP. Komisja finansowa w Radzie Państwa proponuje z powodu budżetu ministerjum oświaty formułę przejścia do porządku dziennego, w której zaznacza życzenie: 1) aby etaty rad przy ministrach były ściśle określone, 2) aby ministerjum oświaty żądało kredytów na średnie i niższe szkoły na każdy rok w drodze budżetowej i 3) aby ministerjum oświaty opracowało regulamin rozporządzania funduszami, wyasygnowanymi na rozmaite roboty budowlane.

Tajna drukarnia.

Ekaterynburg 11 TAP. Wykryto tu tajną drukarnię socjalistów-rewolucjonistów i olbrzymi skład literatury nielegalnej. Aresztowano 12 osób.

NUTY
po księgarni J. Nowickiego i S-ki
przeniesione zostały
do składu fortepianów i pianin
T. POROSA
w Częstochowie, Aleja II № 26

s. † p.

Leon Ameryk

Opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 11 Lipca 1907 r. przeżywszy lat 19.

Eksportacja odbędzie się w Niedzielę d. 12 Lipca o godz. 8 wieczorem z domu № 37 II Aleja do kościoła Św. Zygmunta a dnia nast. t. j. w poniedziałek o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne, po którem pogrzeb na cmentarz parafialny. Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych przyjaciół i znajomych

Rodzice.

Tow. Akc. **Ł. J. BORKOWSKI**
poleca **ze składu w Częstochowie**
Cementu „Grodziec" — „Klucze" — „Ogrodzieniec."
Oleje i smary.
877 **ul. Teatralna № 24, dom Gradsteina.** 2—1

Towarzystwo Union Biuro Techniczne w Częstochowie

Oddział Techniczny Tow. „Prowodnik“
w RYDZE.
Skład fabryczny w Częstochowie ul Dojazd № 5.
Wyroby gumowe techniczne, węże gumowe, pasy gumowe. Wyroby z twardej gumy, wyroby asbestowe kiszki i opony do rowerów **Linoleum, Linkrusta, Inlaid** i t. d.

Tow. Akcyjne F. Reddaway i S-ka
Manchester-Pendleton.
Pasy patentowane „Reddaway.“ Pasy z szerści wielblondziej. Pasy skórzane angielskie. Węże parciane, opony nieprzemakalne, cerata. 878 25—1

Towarzystwo Union Biuro Techniczne w Częstochowie

Skład sukna i kortów
D. ZYSSER
Częstochowa, Aleja I № 2 wejście z nowego rynku w podwórzu.
Poleca na sezon wiosenny i letni:
wszelkie materjały krajowe z najlepszych fabryk oraz angielskie i francuskie. **Ceny bardzo przystępne.** Polecając się łaskawych względem Sz. Publiczności 299—1—1 **D. Zysser.**

608 **Biuro pośrednictwa i zleceń**
„RENOMETR“
w Częstochowie, III-cia Aleja № 80. 0—6
Tanio sprzeda nieruchomości i place w ulicach: Teatralnej, Warszawskiej, Małej, Centralnej, Krótkiej, Cerkiewnej, św. Stanisława, II ej i III-ej Alejach, Mickiewicza, św. Rocha, św. Barbary; w Rakowie, Sosnowcu, Radomsku, willa w Kamińsku; różne młyny wodne etc. Tamże lokata kapitałów, oraz sprzedaż, zamiany, dzierżawy wszelkich majątków ziemskich w Królestwie, Litwie, Rossyi i zagranicą.

611 **CONFETTI** 5—5
Serpentin, Pif-paf, Lampiony, Balony, Kotyljony, Gerlandy, Szarfy, Chorągiewki do pochodu dzieci i wszelkie dekoracje ogrodowe.
Po cenach bardzo nizkich.
Sprzedaje się hurtowo i detalicznie, (a także daje w komis) w składzie papieru i materjałów piśmiennych
Jakóba Weinstock
w Częstochowie, II Aleja № 28.
Okrągłe confetti i serpentine na zabawy
po cenach konkurencyjnych.

849 **NESTLE'A** 6—3
MĄCZKA MLECZNA
Od przeszło 40-tu lat polecana przez największe powagi lekarskie całej kuli ziemskiej.

Gibraltar nie b l i pluszowych w dobrym stanie do sprzedania, Szkolna № 11 w sklepie. 858 3—3

Polecamy
gorąco opiece pp. fabrykantów uzdolnionego majstra giserskiego ze świadectwami firm pierwszorzędnych jak Zakłady Starochowickie, „Poręba“ Obstnzen, Rudzki i t. d. Który wskutek różnych kolei losu, pozostaje bez zajęcia i jest bez środków do życia. Oferty pod „Giser“ przyjmuje administracja Gońca.

Ostatni wyraz postępu w budowie pomp
„PLUS“
patentowane, wyrobu krajowego najtańsze, najlepsze, najtrwalsze i najprostsze, ręczne pompy ssąco-tłoczące do wszystkich płynów gorących i zimnych. Do obejrzenia na miejscu.
Reprezentant **J. Pawłowski.**
Częstochowa, Zielona 31.
720 3—2

Zaginął paszport Józefa Sikorskiego wydany Gminą Przytyk powiat-Gubernia Radomska. 882—1—1

Pompy studzienne
systemu **„Garwensa“**
jedno, dwu i trzy cylindrowe. Okazy na składzie. Nadzwyczaj silna i prosta konstrukcia. Ceny bardzo umiarkowane!
Kolejki podjazdowe
lokomotywy, wózki różnego rodzaju, szyny wszelkich wymiarów
szyn używanych
50 m.m. większy zapas po wyjątkowo niskich cenach
odlewy
stalowe znanej dobroci, żelazne, lanokute i fosforbronzowe.
Metale
wszelkiego rodzaju, jak cyna, miedź, cynk, ołów etc.
Na żądanie projekty, kosztorysy etc. poleca po cenach fabrycznych
Dom Komisowo Agenturowy
Z. GREGOR i S-ka
Częstochowa Teatralna № 24.
781 Telefon № 111. 4—4

ODCISKI
najskuteczniej usuwa znane **ARAGO** St. Górskiego Warszawa Leszno 12. Sprzedaż w skład. aptecz. i aptekach. Cena 35 i 60 kop.

Pot, woń odparzenie ciała usuwa **Eksikans** Górskiego 30 k.

Zęby od bólu i próchnienia chroni cie **Agatolem** Górskiego z silnym aromatem w eliksirze i proszku. Eliksir 30 i 50, proszek 20 i 35 k.

Rower do sprzedania. Ul. Nowa № 4 m. 5. 879 3—1

Twarz Pańs
jest ŁAD
lecz sam jesteś Pan winien, ona zeszpeconą chropowa skóry: (kilkoma pryszczami i t. p.) **Radzę Panu** uż mycia mydło zgęszczone w
„Mont Dor JEUNES
(Świadectwo ochronne za № a wkrótce pozbędzie się pełnie tego wszystkie
Dzięki swej neutralności od alkali) mydło to działa **wiająco na szybkie** us **chropowałości skóry i co nieje—robi skórę piękn** jąc jej przytem **delikatnoś mitu.**
Mydło **„Mont D'or“** w sobie wszelkie dodatnie **ności** mydeł uznanych w za najlepsze wraz z nat działaniem tłuszczu.
Cena tuby „Mont D'or“ Je 50 kop.
Żądać wszędzi
Skład główny przy hu składzie materjałów apte
S. M. Goldber
Warszawa, Rymarska

Sklep spożywczy do sprzedania chwili. Ulica Św. Barbary 881

Sprzedam tanio garnitur mebli 8.

Cement, Wapno,
Pasadzka terrakotowa, drewniana, cementowa.
Okucia budowlane wszelkiego rodzaju
i inne artykuły budowlane poleca
po cenach przystępnych.
Dom Komisowo-Agenturowy
Z. Gregor i S-ka Teatralna 24. Telefon III.

Zarobku dziennego rb. 1 kop. 50 i więce
osiągnąć mogą mężczyźni i kobiety, chcący zająć się łatwą ro domową na maszynach wyrobów trykotowych. Sposób roboty znać można momentalnie, bez żadnych uprzednich przygotowań terjał dajemy nasz—za robotę płacimy gotówką Odległość nie nowi przeszkody. Warunki wysyła się bezpłatnie. 1-e Zach **nie T wo Wyrobów Trykotowych Domowej roboty.**
Zarząd Główny: Warszawa, Chmielna № 25

„Arystokratyna“
Odznaczona na zeszłorocznej wystawie lekarzy i przyrodników Lwowie medalem złotym i dyplomem.
„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węglika a septycznie i odżeźwiająco, już po krótkiem użyciu—staje się lśniąco biała i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku Piegi, zmarszczki, wągry, żółte plamy usuwa **„Arystokratyna“** kilkorazowem użyciu.
Żądać w składach **aptecznych i aptekach.**
Główny skład na Królestwo i Cesarstwo w składzi APTECZNYM
Wacława ORZEŁ
1485 **w Częstochowie, III Aleja №**

2 pokoje
w centrum miasta na pierwszym piętrze od frontu z osobnym wejściem do wynajęcia zaraz. Wiadomość skład apteczny Wacława Orzeł III Aleja 48. 884 3—1

Do sprzedania bil
duży piramidkowy, w dobrym stan mość w Cukierni, Błaszczyńskiego, Rudzki.

Do sprzedania piwiarnia, egzyst lat 10-ciu. Ulica Krakowska

Szczawiński
w Częstochowie (obok Teatru)
Skład Win
DELIKATESÓW
i towarów kolonialnych
egz. od 1878 r.
TELEFON № 9.

POLECA
Wina Szampańskie
Vve Pommery—„sec“ i „Americain“
Moet & Chandon—„White Star“ i Cremant d'Ay Rosé
G. H. Munnu & Co—„Extra Dry“
Louis Roederer—„Carte Blanche“
Vve Cliquot—„England“
Heidsiek & Co—„Monopol“ i „sec“
Teofil Roederer—„Carte Noire“ i „Crystal“
oraz **Doyen & Co** i **Louis de Bary.**

Specjalność firmy
IMPORT
WIN
Węgierskich
i
Francuskich

Edward Romanowicz
w Częstochowie ul. św. Barbary № 4.
Fabryka wyrobów **kościelnych** egzystująca od 1871 roku.
Ma zawsze na składzie i sprzedaje najtaniej, bo własny, wyrób i nie płaci administracji ani lokalu: obrazy, feretrony, chorągwie, sztandary, ornaty, kapy, baldachimy, krzyże, lampy, żyrandole, lichtarze, materje, galony, frędzle, medaliki, obrazki i t. p. Buduje **ołtarze** nowe i stare **pozłaca. Biblioteka po zmarłym ks. ś. p. Rams ewiczu do sprzedania w całości lub częściowo.**
1287

Wydawca F. D. Wilkoszewski. Redaktor Mieczysław Gurano

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

Sonet.

Słyszysz granie zegara na klasztornej wieży?
Wciąż dalej się roschodzi dziwnej pieśni granie,
Jednym dźwięczące akordem: „ty—moje kochanie!“
„Kochanie“! Krąg zatacza coraz szerzej... szerzej...

W uszach dźwięczy mi nocą i dniem szept pacierzy,
Ku tobie, w cichych modłach wznoszonych, gdy sina
Moja warga powtarza w tęsknocie: „Jedyna!“
„Jedyna!“ hejnał coraz dalej bieży... bieży...

Aż milknie gdzieś na krańcach dalekiej rubieży—
W jedną pieśń z mą tęsknotą zlane dzwonów granie:
Gdy w gruzy się rozpada mych pragnień gontyna.

Tylko w sercu mem coraz rozlega się szerzej
I coraz silniej dźwięczy pieśń jedna: „Kochanie!“
Jedno k'tobie wołanie: „ty — moja jedyna!“

Fr. Węgierski.

Częstochowa.

Hans Land.

—o—

Prawdziwa miłość.

Krawiec Peters miał dzisiaj zły dzień. Cztery były takie złe dni dla niego w roku. „Quartaliter“—jak brzmi styl kancelaryjny—raz na kwartał popadał we wściekłość. Ilekroć zbliżał się termin, kiedy miał zapłacić sto marek procentu od długu hypotecznego, nienawidził świat i ludzi.—Stara gruba wdowa po pastorze miała 10,000 marek umieszczonych na pierwszej hypotece jego domu—musiał jej płacić procent—oczywiście—bo gdyby nie zapłacił wciągu pięciu dni po terminie, mogłaby odrazu zażądać według kontraktu całej zahypotekowanej sumy.

Obecnie zbliżał się pierwszy stycznia i Peters musiał znowu upuścić sobie krwi. Z nagłem postanowieniem zapiął surdut, włożył banknot stumarkowy do kwitarjusza, nasadził z fantazją czapkę na siwiejącą głowę i ruszył w swoją najstraszniejszą drogę.

Stara siedziała już przy oknie i wypatrywała przez szyby, czy dłużnik nie idzie. I właśnie przyszedł. Nie złożył jej życzeń noworocznych, z wściekłością wręczył jej daninę, odpowiadał krótko i opryskliwie na zapytania rozmaite o powodzenie jego krawieckiej pracowni. Gdy zabierał się już ku wyjściu, stara rzekła:

— Panie Peters, pan wie, że mogę panu wypowiedzieć pożyczkę na sześć miesięcy naprzód. Pan wie przecie!

Spojrzała na niego podstępnie. Peters wzruszył ramionami.

— Któż tam może wiedzieć—odparł—co będzie za sześć miesięcy. Może ja sam tymczasem wypowiem!

I zniknął za drzwiami.

Stara osłupiała. Cóż to miało znaczyć. Co on sobie myślał? Targ pieniężny był mało ożywiony, stopa procentowa rosła, codziennie czytała o tem i w bezsenne noce rozważyła już, że wypowie mu hypotekę, aby zmusić go do podwyższenia procentu z 4 na 5 proc.

Poczekaj no—pomyślała stara—damy ci jeszcze radę.—A potem wyjęła z biurka troskliwie przechowywany wycinek z gazety, aby jeszcze raz upoić się sprawozdaniem giełdowo-hypotecznem.

Tymczasem Peters powrócił do domu, przymierzył ubranie, które skroił dla listonosza Pietscha, następnie usiadł przy stole krawieckim i położywszy przed sobą arkusz papieru listowego, pisał następujące słowa:

Kochany szwagrze!

Cieszę się bardzo, dowiadując się, że tobie i twoim dobrze się wiedzie. Także dzieciom. Podoba mi się twoja propozycja i możebym się rzeczywiście jeszcze ożenił. Mówisz prawdę, że samemu człekowi głupio na tym Bożym świecie. Kuzynka twoja to akurat coś dla mnie. Ma—jak piszesz—48, ja 52 lata, więc się zgodzi całkiem. Przyjadę w niedzielę do Berlina, a jeżeli to naprawdę te dziesięć tysięcy marek, to nic nie przeszkadza. Jestem zdecydowany co do tego. Piszesz, że twoja kuzynka wygrała te pieniądze na loteryi, te dziesięć tysięcy. To ma szczęście, a jak ma to ją chętnie pojmę. Ale proszę się, żeby to była prawda. Musi mieć pieniądze, a nie żebyś mi tylko pokazał wykaz loterji. Na tem się nie rozumiem. Muszę widzieć gotówkę, bo tak nie przyjadę. Druga taka kosztuje. Więc proszę cię zaraz o odpis, czy ma pieniądze czy niema. Jestem zdecydowany co do tego.

Całuję cię twój kochany szwagier
Fryderyk Peters
krawiec.

Odpowiedź nadeszła.

Kancelista Schmidt, szwagier Petersa, wezwał go natychmiast do Berlina, kazał mu zamieszkać pod „Zielonym Dębem“ przy ulicy Klasztornej, aby zapobiedz grożącej gościnie we własnym domu i polecił kandydatowi do małżeństwa stawić się u siebie o godzinie 7 ej na konferencję. Peters przyszedł ale dopiero około ósmej; nie przyniósł żadnego prezentu dla siostry, ani dla siostrzeńców i siostrzenic, natomiast uskarżał się gorzko na wysokie koszta podróży: bilet kolejowy czwartej klasy tam i z powrotem kosztował 3 30, za pokój pod „Zielonym Dębem“ kazali mu płacić 1 50 dziennie i to jeszcze bez kawy!

Teraz chudy, malutki Peters siedział na kanapie u Schmidta, zrozpaczony, bardzo bliski płaczu. Schmidt pocieszał szwagra.

— Uspokój się, Fryc, podróż się opłaci. No, obejrzyj najpierw portret twojej przyszłej.

Peters ruchem ręki wyraził niechęć.

— Gadaj lepiej co z pieniędzmi — krzyczał—gdzie są? Kto je ma? Widziałeś na własne oczy?

Zamiast odpowiadać Schmidt wyjął z komody skórzany pugilares i pokazał mu kwit Filji Banku drezdeńskiego przy placu Aleksandra potwierdzający, że panna Minna Hetzel złożyła w banku na swój rachunek sumę 10,000 marek.

Oblicze Petersa rozpogodziło się.

— Tak, tak—mówił Schmidt.—Prawdziwy cud. Pomyśleć, że taka osoba kupuje los za dwie marki i wygrywa majątek. Ładna historja, co? Ale niech jej służy.

— Czy ten bank jest pewny?—pytał Peters z niedowierzaniem, badając równocześnie podpisy na kwicie.

— Oj, głupcze—odparł Schmidt.—Zaręcz się tylko jutro, a pojutrze już możesz mieć pieniądze w ręku.

Peters zerwał się z kanapy.

— No, więc niech będzie!—zawołał zapinając odświętny surdut.

— Obejrzyj najpierw jej portret — namawiał Schmidt, który troszczył się widocznie i o sentymentalną stronę kwestji. Podał szwagrowi fotografję wizytowego formatu. Peters spojrzał niezdecydowany przed siebie, zebrał siły, jak człowiek mający zażyć gorzkie lekarstwo i pochwycił fotografję. Na obrazku ujrzał jakieś stare pudło o ostrym nosie. Peters podrapał się za ucho, spokojnie odsunął fotografję i rzekł ze stanowczą rezygnacją:

— Niech będzie!..

Następnego wieczoru miał się Peters spotkać u Schmidta ze swoją wybraną, oraz odbyć zaręczyny, gdyby się zaraz wszystko ostatecznie ułożyło szczęśliwie.

Peters poszedł do zajazdu pod „Zielonym Dębem“, pod opieką swego siostrzeńca, oszołomiony szczęściem. Położył się do łóżka.

— Tam do djabła! Tam do djabła!..—powtarzał, naciągając kołdrę na głowę. Przed oczyma jego roztaczały się najcudowniejsze obrazy przyszłości. Najpierw wystylizował kartę pocztową do swojej wierzycielki „Pani Werner, wdowy. Niniejszem wymawiam pani hypotekę od dnia 1 lipca. Niech panią djabli wezmą“; potem wypędził czeladnika, który przez dwadzieścia lat prowadził mu gospodarstwo i przyjął innego, znacznie tańszego, a wreszcie powierzył misję gotowania i sprzątania swej przyszłej żonie. Ona to zrobi lepiej i nie będzie żądać zapłaty. Co prawda nie była ładna.., no.. ale nie potrzeba przecie na nią patrzeć.

I tak się stało. Następnego wieczoru przedstawiono mu oblubienicę. Z wejrzenia można jej było liczyć co najmniej pięćdziesiąt trzy lata, ale Peters był przygotowany na te dziesięć lat dodatku. Była ubrana w czarną jedwabną suknię i wyglądała, jak cienki, chudy pająk. Na resztę nie zwracał Peters prawie uwagi. Dwie lampy świeciły dyskretnie, więc szczegóły twarzy i ciała pokrywał zwodniczy cień. Trącono się winem mozelskiem, a Schmidt wezwał młodą parę, aby zamienili narzeczeński pocałunek. Panna Hetzel zerwała się pośpiesznie i otwarła wyschłe ramiona; które po raz pierwszy miały wreszcie objąć mężczyznę. Peters powstał, wahając się, chrząknął kilka razy i nagle uczuł—oczy zamknął jak przy wyrywaniu zęba — nagle uczuł coś wilgotnego na wargach. Mlaśnięcie—fakt był dokonany. Teraz zaczęto popijać piwo, a punktualnie o godzinie dziesiątej leżał Peters znowu w łóżku—już zaręczony... z 10.000 marek. Nazajutrz rano ubrał się prędko i popędził do najbliższego urzędu pocztowego. Tam kupił kartę pocztową, zaopatrzył ją adresem wdowy Werner i wypisał obmyślany poprzednio tekst:

„Niniejszem wymawiam pani hypotekę od 1 lipca. Niech panią djabli wezmą!

Z poważaniem F. Peters“.

Przy okienku zapytał wzburzonym głosem, jak należy postąpić, aby karta ta doszła jaknajrychlej.

— Wysłać ekspresem!—odpowiedział urzędnik i nagle zauważył „djabła“ na kartce. Przeczytał uważniej i oświadczył:

— To być nie może. Nie wolno pisać żadnych obelg na karcie pocztowej.

Przekreślił wszystko niebieskim ołówkiem i dodał oburzonemu Petersonowi nową kartę. Ten napisał raz jeszcze; mrucząc z gniewu, opuścił „djabła“ i zastąpił go słowami pełnemi głębszej treści: „Życzę pani wszystkiego“. Potem uiścił opłatę za przesłanie ekspresem. Tej przynajmniej przyjemności nie mógł sobie odmówić.

Potem Peters wysiadł z podniesioną do góry głową na ulicę, uśmiechał się sam do siebie i wyobrażał sobie wściekłość starej wdowy Werner, gdy dziś wieczorem o wpół do dziesiątej zostanie obudzona ze snu (kładła się zawsze o 8) i przeczyta jego wypowiedzenie. Tam do djabła. Tam do djabła! A gdy jej potem wypłaci hypotekę... a gdy jej...

— Dzień dobry... dzień dobry!..

Peters przeraził się. Jakaś wystrojona, zawoalowana dama pozdrowiła go uśmiechem i szła prosto ku niemu.

Co za bezczelność, pomyślał Peters, jakżeż zuchwałe są te kobiety berlińskie! W jasny dzień—i to jeszcze szkarada taka. Wyminął ją.

— Cóż serdeńko—mówiła spotkana piskliwym głosikiem—nie chcesz się ze mną przywitać?

Ujęła go pod ramię.

Peters jedną ręką chwycił się za zegarek, drugą za portmonetkę. Bogu dzięki, były na miejscu. Potem wyrwał się zaczepiającej go babie i z całego gardła począł wołać policjanta. Jeden z nich usłyszał wołanie i szedł szybko przez most. Wtedy przez wyschłe ciało kobiety przebiegł nagły dreszcz. Pobladła z wściekłości, oczy jej ciskały błyskawice.

Osioł... przeklęty! — wołała — wczoraj wieczor zaręczył się ze mną, a dzisiaj mnie wcale nie zna?!

Jak tygrys skoczyła na osłupiałego Petersa i wymierzyła mu policzek tak silny, że kapelusz spadł mu z głowy na chodnik. Policjant przyglądał się z boku.

Nie był to jedyny policzek, który od niej otrzymał, bo mimo to się pobrali.

Władysław Mickiewicz

w siedemdziesiątą rocznicę urodzin.

Są ludzie, którzy, pracując w zakonnem niemal zaciszu, nie ubiegają się o rozgłos ani zaszczyty, jakby nie czuli ni zasług swych, ni dobra, którego przysparzają społeczeństwu. Zapewne niechęć ich do szumnych owacji uszanować należy, lecz nie na miejscu byłoby ukrywanie istotnie wielkich zasług przed społeczeństwem, które nie pragnie zasklepiać się w egoizmie i niewdzięczności.

Oto delegaci najszerszych kół polskich zamieszkałych w Paryżu, złożyli adres Władysławowi Mickiewiczowi, który w ojczyźnie zaskarbił sobie wdzięczność powszechną za to, że pełen synowskiego pietyzmu, pracą całego życia rzucał jasne snopy światła na żywot i ducha największego wieszcza narodu i że nie wahał się najdroższych po nim pamiątek oddać w darze społeczeństwu, a tutaj wśród obcych polskości dzielnie broni, w instytucjach emigracyjnych czynny udział bierze i w domu swoim, dla oddalonych od kraju, ognisko ciepła swojskiego utrzymuje, — rodacy paryscy składają w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i z głębi serca płynących życzeń. W Paryżu d. 27 czerwca 1908 r.

Za tą tytułową kartą pergaminowej księgi następują tysiące podpisów, a w ciągu dnia do mieszkania przy rue Guénégaud, napływać poczęły telegramy licznych przyjaciół i instytucji, między innemi od Krakowskiej Akademji Umiejętności i od redakcji pism najróżniejszych odcieni.

Czy skromny ten hołd okolicznościowy odpowiadał rozmiarom zasług szanownego jubilata—osądzić trudno. Każdy hołd, z głębi duszy płynący, jest wielkim, oficjalne zaś i

Egzamina w gimnazjum im. Mickiewicza
571 **(Częstochowa Szkolna 10) zapis od 15 Sierpnia.** 30—22
Synowie pp. urzędników i oficjalistów kolejowych korzystają z subsydjum kolejowego.

zwykłe szumne owacje przechodzą bez znaczenia.

Jednak jubilat dzisiejszy jest twórcą dzieła niepomiernej wagi i znaczenia dla społeczeństwa polskiego, dzieła niesmiertelnego, które po wiek wieków głosić będzie chwałę duchowych wyżyn wieszcza i narodu, z którego wieszcz ów wyszedł.

Władysławowi Mickiewiczowi zawdzięczamy powstanie muzeum Adama Mickiewicza; powołał je do życia,—ofiarnością swoją i zapobiegliwą pracowitością, — on sam, gdy na muzeum Goethego lub Victora Hugo złożyła się praca wielu jednostek i współdziałanie całego społeczeństwa. Kto wie, czy bez jego dobrej woli i nakładu pracy posiadalibyśmy dziś doniosłą pamiątkę po narodowym wieszczu, czy nie pozostalibyśmy w tyle za kulturalnemi narodami zachodu.

W roku 1872 udał się Władysław Mickiewicz, pchnięty synowskim pietyzmem, w podróż do kraju celem odwiedzenia miejscowości, w której niegdyś przebywał wielki ojciec jego. Rozpoczął od Konstantynopola, gdzie już nie dane mu było ujrzeć domu, w którym przemieszkiwał Adam Mickiewicz, dom ten padł ofiarą pożaru. Po uzyskaniu paszportu na przejazd do Rosji, co nie obyło się bez trudności, aresztowany w Kijowie, lecz wypuszczony na wolność, podążał przez Wilno, Kowno i Nowogródek do Petersburga. Tam doznał gościnnego przyjęcia w domu Franciszka Malewskiego, przyjaciela i towarzysza niedoli Adama Mickiewicza, tam też zaręczył się z jego córką, obecną panią Władysławową Mickiewiczową, lecz opuścił granice państwa Rosyjskiego i postanowił nadal zamieszkać w Paryżu.

Przez gościnne progi mieszkania państwa Władysławostwa Mickiewiczów przestępuje od lat czterdziestu każdy polak, którego losy czy to na zawsze, czy na dni kilka związały z stolicą świata. Na słynnych „poniedziałkach" gromadzili się politycy i wojskowi, wychodźcy z 8-ch porażek narodowych, później artyści polscy sławy wszechświatowej zarówno, jak młodzież i znów politycy.

Działalność literacka Władysława Mickiewicza ogranicza się dotąd na publicystyce w kilku językach, niemniej jednak spodziewać się możemy, może niezadługo, ogłoszenia dużych rozmiarów pracy, dotyczącej historji Ewangelji.

Wkrótce spodziewa się czcigodny jubilat dzisiejszy uzyskać od Akademji umiejętności pozwolenie przeniesienia zaciesnionego nieco muzeum do obszernych sal pierwszego piętra w gmachu Bibljoteki Polskiej. Wówczas może zechce odpocząć i najpawać się będzie dziełem miłości i dziełem życia przez resztę, daj Boże, jaknajdłuższych dni.

Jubileusz Tołstoja.

Z powodu zbliżającego się jubileuszu Leona Tołstoja mówi się obecnie więcej o nim w prasie europejskiej, a szczególnie w prasie rosyjskiej. Nie wszystkie jednak głosy są warte uwagi, owszem, większość ich przeważna to czcza gadanina. Jednym z wyjątków jest odezwanie się senatora rosyjskiego Koniego, który podaje tło rzeczywiste głośnej powieści Tołstoja pod tytułem „Zmartwychwstanie".

Senator Koni należy do typu rosyjskich staro-liberałów. Onego czasu był przewodniczącym ławy przysięgłych, która uwolniła Wierę Zasulicz i z tego powodu dłuższy czas pozostawał w niełasce.

Owóż Koni w roku 1887 bawił dłuższy czas u Tołstoja, który właśnie wtedy krystalizował w swoim umyśle swą teorję „nie sprzeciwiania się złemu". Koni był naturalnie odmiennego zdania, stąd dysputy jego z Tołstojem były bardzo zażarte. W ich ciągu jednak starczyło czasu na fakty realne z życia, a jeden z nich, opowiedziany przez Koniego, uderzył tak umysł Tołstoja, że stworzył na jego podstawie późniejszą swą opowieść o losach Kati Masłowej i księcia Niechludowa.

Mianowicie pewnego dnia do Koniego, podówczas prokuratora w Petersburgu, zgłosił się młodzieniec, należący do jednej z pierwszych rodzin w mieście z żądaniem pozwolenia na widzenie się z pewną aresztantką Rozalią Onny. Była to osoba złego prowadzenia się, którą aresztowano za kradzież, gdyż w domu publicznym ukradła złoty zegarek jednemu z gości. Skazano ją za to na cztery miesiące więzienia.

Koni zdziwiony zapytał młodzieńca czego chce od Rozalii, a ten odpowiedział, że chce ją ocalić i ożenić się z nią. Wszelkie perswazje ze strony Koniego nic nie pomogły, młody arystokrata pozostał przy swojem postanowieniu, nie podając jego przyczyn. Wtedy Koni, aby dać mu czas do namysłu, oświadczył, że pozwoli mu się widzieć z „narzeczoną", ale pod warunkiem, że ślub odbędzie się dopiero po odsiedzeniu przez nią kary.

Spotkanie dwojga młodych ludzi odbyło się, a nikt nie wiedział co się podczas niego rozegrało. W każdym razie od tej chwili charakter aresztantki zmienił się gruntownie: stała się skromną, wesołą, miłą. Towarzyszki nie poznawały jej całkiem. Nerzeczony odwiedzał ją często przynosząc jej za każdym, razem kwiaty.

Data ślubu zbliżała się. Nagle na kilka dni przed uwolnieniem z więzienia Rozalia zachorowała na tyfus i zmarła w więzieniu w sam dzień swego uwolnienia....

Przed śmiercią jednakże powierzyła tajemnicę swego życia pewnemu księdzu, a oto jej historja:

Jako czteroletnia dziewczynka straciła ojca. Pewna bardzo bogata i stara już baronowa zaopiekowała się nią. Rozalia rosła u niej, a wakacje spędzała w towarzystwie siostrzeńca baronowej, który przybywał ze szkół, a potem z uniwersytetu, gdzie studjował prawo. Z czasem Rozalia wyrosła na 16-letnią śliczną dziewczynę i wtedy pomiędzy nią a młodym baronem stało się to... co się tak często staje.

Młody baron powrócił do Petersburga, nie troszcząc się o nią, tymczasem baronowa nie długo czekała na niezbite ujawnienie się prawdy. Wypędziła wtedy wychowankę, która udawszy się do Petersburga i odepchnięta przez winowajcę, o mało nie zginęła z głodu, od którego wybawiła ją hańba. Odtąd Rozalia staczała się ze stopnia na stopień coraz niżej, aż stanęła przed ławą przysięgłych jako złodziejka.

Przypadek zdarzył, że pomiędzy przysięgłymi zasiadał jej uwodziciel: poznał ją i uczuł się tak wstrząśnięty jej losem, że postanowił zbadać ją i naprawić swój błąd, a to jego postanowienie dokonało cudu przekształcenia całej jej moralnej istoty, i w następstwie stworzyło najpiękniejszą może powieść Tołstoja z reformatorskiego okresu działalności jego pisarskiej.

Adam Krechowiecki.

—o—

Obecny redaktor urzędowej „Gazety Lwowskiej" należy do tych rzadkich publicystów, którzy, raz obrawszy kierunek swej działalności, nie sprzeniewierzają mu się nigdy i z wiarą w słuszność haseł, pod któremi walczą, postępują konsekwentnie, nie goniąc za tanią popularnością.

Krechowiecki nie zależy do ludzi popularnych. Jego konserwatyzm stwarza całe szeregi przeciwników, którzy — nie grzesząc bezstronnością usiłują zbagatelizować nawet wybitny talent pisarski tegorocznego jubilata. Kto jednak sprawiedliwie zechce się odnosić do jego twórczości, ten znajdzie w niej wiele myśli głębokich, niejeden obraz natchniony, duży dar odczuwania tła historycznego, a przedewszystkiem spokój iście filozoficzny, traktujący z jednaką powagą i objektywizmem wszelkie przejawy życia.

Dwadzieścia pięć lat pracy pisarskiej zaznaczył Krechowiecki szeregiem nowel i powieści, wśród których największem powodzeniem cieszyło się dzieło dwutomowe „Starosta Zygwulski"; dalej: „Wieczór wigilijny", „Szary wilk", „Veto", „Kres", „Piast", „Fiat Lux", „O tron" i wiele innych.

Krechowiecki urodził się w r. 1850 w Leszczynowie pod Humaniem. Ukończywszy gimnazjum w Żytomierzu, wstąpił na wydział prawny uniwersytetu lwowskiego, a po otrzymaniu dyplomu doktorskiego został urzędnikiem austrjackim.

Od roku 1872 redaguje „Gazetę Lwowską", organ rządowy, który należy do najbezstronniejszych dzienników polskich. Pismo to, poza działem oficjalnym, interesuje się wszelkiemi sprawami społecznemi, a przemawia zawsze szczerze, uczciwie, nie powodując się względami partyjnemi i usiłując stać zawsze poza koterjami politycznemi.

Powaga i spokój, właściwe „Gazecie Lwowskiej", to stanowisko, które z austrjackiego pisma urzędowego czyni organ polski, wyraźnie na oku mający interesy społeczeństwa naszego—oto jedna z licznych zasług Krechowieckiego.

RODOWÓD PONIATOWSKICH.

W „Correspondence de Stanislas Auguste et de Madame Geoffrin" znajduje się (na str. 102) genealogia Poniatowskich. Rodzicami ostatniego z królów polskich byli: Stanisław i Konstancja z ks. Czartoryskich, pobrani 14 września 1720. Mieli oni dwie córki i 5 synów. Starsza córka, Ludwika (ur. 1728), wyszła za hr. Zamoyskiego, wojewodę podolskiego; córkę ich poślubił wielki marszałek koronny, Mniszek. Siostra Ludwiki, Izabella (ur. 1730), wyszła za Klemensa Branickiego, wielkiego hetmana koronnego; małżeństwo to było bezdzietne. Z pięciu synów Stanisława najstarszym był Kazimierz (ur. 1721), szambelan Polski; ożenił się on z Apolonią Ustrzycką. Wydała ona na świat jednego syna, o którym będzie mowa poniżej. Brat Kazimierza, Franciszek (ur. 1723), poświęcił się stanowi duchownemu; zmarł jako proboszcz w Krakowie. Trzeci syn Stanisława i Konstancji z ks. Czartoryskich, Stanisław-August był królem polskim. Czwarty Andrzej (ur. 1734), ożenił się z Maryą-Teresą hr. Kińską, wstąpił on do armii austrjackiej, a zmarł w r. 1773 Jedynym synem ks. Andrzeja był sławny ks. Józef Poniatowski, marszałek Francji. Wreszcie najmłodszy z pięciu synów Stanisława, Michał Jerzy, prymas Polski i Litwy, zmarł w r. 1794.

Król zmarł bezpotomnie; syn Andrzeja, ks. Józef, nie był żonatym. Przedstawicielem rodu był więc jedyny syn Kazimierza, starszego brata króla, Stanisław, urodzony w r. 1754, zmarły w r. 1833. Synami tegoż byli: Pierwszy ks. Karol (ur. 1808) ożeniony z Elżbietą markizą de Montecatini, bezpotomny. Drugi ks. Michał (ur. 1815), zmarły bezpotomnie w r. 1864. Trzeci ks. Józef, senator cesarstwa francuskiego, ur. w r. 1816, zmarły w Londynie w r. 1873. Jedynym jego synem był ks. Stanisław Poniatowski, (ur. 1885), ożeniony w r. 1856 z Marją hr. Le Hon, zmarły w r. 1907. Pozostawił trzje dzieci: Katarzynę (ur. 1857), Karola (ur. 1863) i Andrzeja (ur. 1864).

Lekarz-Dentysta
M. GREJNIEC
Leczenie, plombowanie, czyszczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne bez podniebienia, prostowanie krzywo rosnących zębów.
Aleja № 10, dom p. Rajcherowej, gdzie skład apteczny p. Neufelda, telefon № 108.

Gabinet massażu i gimnastyki leczniczej
St. KIFFERA
leczenie skrzywień kręgosłupa, łopatek, massaż hydropatyczny, elektryzacja, gimnastyka Frenklowska i t. p. przyjmuje od 3—6 po poł. Aleje № 30.

KALENDARZYK.

D. 12 Lipca.

Imiona chrześcijańskie: dziś Jana Gwalberta Op. jutro Małgorzaty P. M.
Wschód słońca: godz. 3 m. 50, zachód godz. 8 m. 19.
Uoyło dnia: 0 godzin 16 minut.
Wiadomości historyczne: 1624. Założenie pierwszej stałej drukarni w Warszawie.—1788. Rosja wypowiada wojnę Szwecji.—1878. Pokój między Rosją i Turcją.

Ogród „Halinów" Władysława Zawady, Szkolna № 20.
Otwarty codziennie. Wejście bezpłatne. Sezonowa wystawa róż, drzewek owocowych.